

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 93

Atak na biurokracyzm i opieszałość

panoszące się w pożytecznych instytucjach Ubezpieczalni

Zwracaliśmy niedawno uwagę na konieczność należytego zainteresowania się zagadnieniem ubezpieczeń społecznych. Przy tej okazji wskazywaliśmy, że niesłuszne są zarzuty, podnoszone przeciwko ubezpieczonom, narzekanie na przester ubezpieczeń i t. p. Daliśmy natomiast wyraz przekonaniu, że może praktyka poszczególnych instytucyj ubezpieczeń społecznych nie stoi na wysokości zadania. Każdy niemal ubezpieczony ma na sercu jakieś skargi. Prasa niejednokrotnie notowała uchybienia poszczególnych Ubezpieczalni, narzekano szczególnie na daleko idący biurokracyzm, który utrudniał należyte funkcjonowanie instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Głosy te nie pozostały bez echa. Ostatnio z racji zakończenia prac reorganizacyjnych minister Opieki Społecznej dr. Hubicki zwrócił się okólnikiem do wszystkich urzędników Ubezpieczalni z wezwaniem, by pamiętali, że praca w instytucjach społecznych, co wymaga pełnego zrozumienia zagadnień i spraw, tam się skupiających. Zwracano uwagę, że instytucje te istnieją nie dla urzędników, ale ubezpieczonych, którzy muszą być w odpowiedni sposób załatwiani.

Onegdaj władze nadzorcze zdecydowały się na krok jeszcze dalszy, na bezpośrednie zerknięcie się z aparatem instytucyj ubezpieczeń społecznych i z ubezpieczonymi. W tym celu ministerstwo powołało specjalną komisję lustracyjną, która przez trzy dni z rzędu bada sposób załatwiania klientów oraz przyjmuje od nich bezpośrednio zażalenia.

Celem komisji Instrukcyjnej jest stwierdzenie, ile słuszności jest w zarzutach w sprawie działalności Instytucyj ubezpieczeń społecznych. Członkowie jej badają wszystko bardzo dokładnie, a więc ile czasu zajmuje wypełnienie kartek (bada się również celowość szeregu rubryk), jak długo trwa załatwienie interesanta w okienku, badanie chorego, jak długo trzeba czekać na lekarza, ile czasu unywa od wezwania lekarza do jego przybycia i t. d. Komisja zbada dalej sposób załatwiania interesantów w ambulatoriach, w aptekach i t. p. Szczegółowo będą dalej rozważane wszystkie skargi ubezpieczonych na lekceważenie ich przez urzędników, opieszałość w przysyłaniu lekarzy i t. p.

Komisja lustracyjna bada nie tylko zakłady ubezpieczeń w Warszawie, ale również na prowincji. Po zakończeniu lustracji komisja opracuje swoje wnioski, które zostaną złożone mini-

strowi Opieki Społecznej dr. Hubickiemu.

Spostrzeżenia uzyskane dzięki lustracji, zostaną zużyte dla wydania zarządzeń, mających na celu usprawnienie działalności Instytucyj ubezpieczeń społecznych i ułatwienie ubezpieczonym korzystania z przysz-

gających im ustawowo świadczeń. Skoro to zostanie przeprowadzone, będzie to najlepsza odpowiedź na ataki Instytucyj ubezpieczeń społecznych. Zniknie obojętny a nawet niechętny — spowodowany przez rozkręcenie — stosunek ubezpieczonych do tych instytucyj.

14.000 karabinów przemyconych do Francji

Opinia publiczna zanepokojona tajemniczymi zbrojeniami

PARYŻ. (PAT.) Sprawa tajnych zbrojeń poruszana jest coraz to częściej przez różne pisma. Prasa prawicowa oskarża o zbrojenie się organizację lewicową. Dzienniki lewicowe zarzuca-

ją to samo organizacjom prawnicowym.

Komunistyczna „Humanite” mówi o 1500 rewolwerach sprowadzonych z Hiszpanji do dwóch wielkich magazynów broni. „Le Jour” pisze o 14.000 karabinów,

pochodzących z Belgji.

„Notre Temps” domaga się wyjaśnienia tej sprawy przez ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo sprawiedliwości, co położyłoby kres zdenerwowaniu opinii publicznej.

Mogli wysadzić wielkie miasto w powietrze

W Singapore wykryto chiński skład dynamitu

LONDYN. (PAT.) Podczas rewizji, dokonanej w Singapore w dzielnicy chińskiej, policja wykryła olbrzymi skład dynamitu. Aresztowano 2-ch Chińczyków. Ilość dynamitu, jaką u nich znaleziono, była wystarczająca, by wysadzić w powietrze całe Sin-

gapore. Władze policyjne przypuszczają, iż ładunki dynamitu-

we skradziono w kamieniołomach.

Sprawozdanie zarządców Zyrardowa

Zarządcy sądowi Zakładów Zyrardowskich przystąpili do o-

pracowania sprawozdania o stanie gospodarczym Zakładów Zyrardowskich. Sprawozdanie to oparte będzie na wynikach ekspertyzy biegłych księgowych, podjętej po nominacji zarządu sądownego.

Ekspertyza gotowa będzie w końcu miesiąca kwietnia; odsłoni ona nieznanne jeszcze dotąd kulisy gospodarki większości francuskiej.

Pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Adama Skwarczyńskiego, czynnego działacza niepodległościowego i oficera Brygady Legionów. Ś. p. Adam Skwarczyński był ideowym kierownikiem idei ruchu zawodowego pracowników umysłowych i prezesem szeregu organizacji młodzieży doby obecnej. Zarówno w pracy publicystycznej, której poświęcał się od lat wielu, jak i w życiu organizacyjnym był zawsze światłym i ideowym doradcą.

W pogrzebie poza sferami oficjalnymi brał udział przedstawiciel Unji Z. Z. P. U., wiele organizacji społecznych, zawodowych i wychowawczych.

Wieżenie za przetrzymywanie wynagrodzenia

ŁÓDŹ. (PAT.) Starosta grodzki w Łodzi orzeczeniem z dnia 27 marca r. b. na mocy art. 59 prawa o wykroczeniach ukarał Erwina Proppę, właściciela przedsiębiorstwa „Lipowianka” w Łodzi na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za zatrzymanie należnego robotnikom wynagrodzenia.

Łódź z dnia 28 marca r. b. na mocy art. 59 prawa o wykroczeniach skazano Jakóba Szaję, właściciela przedsiębiorstwa na 2 miesiące bezwzględnego aresztu za bezprawne obniżanie i zatrzymywanie należnego robotnikom wynagrodzenia i Chaskiela Bergera, zarządzającego przedsiębiorstwem na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Odra szerzy się wśród dorosłych

W ostatnich tygodniach zaobserwowała Państwowa Służba Zdrowia wzrost nasilenia odry. Według sprawozdania urzędów wojewódzkich w ciągu tygodnia ubiegłego zanotowano 1035 wypadków tej choroby.

W Warszawie lekarze zanotowali rzeczą charakterystyczną, liczne wypadki odry wśród dorosłych. Jak wiadomo odra jest przeważnie chorobą wieku dziecięcego i zapadanie na nią osób dorosłych zdarza się rzadko.

W Polsce ciepło, na Wędrzech śnieg

BUDAPESZT. (PAT.) Na Węgrzech spadły wielkie śniegi, które w wielu miejscach przerwały

komunikację. Temperatura obniżyła się do 4 a nawet do 6 stopni, co wyrządza ogromne szkody w ogrodach.

Proces o eksmisję trumien z grobowca

Do niezwykłego procesu eksmisyjnego dojdzie niebawem w wydziale 11-ym cywilnym warszawskiego Sądu Okręgowego. Pełnomocnik rodu Prekerów, posiadającego duży grobowiec rodzinny na cmentarzu powązkowskim, wystąpił o wyeksmitowanie z grobowca trumien linii bocznej tej rodziny, Krudłowskich. Członkowie rodziny Prekerów uważają, że krewni boczni nie mają prawa do grobowca i domagają się usunięcia zń dwóch trumien.

Pożeracz serc kobiecych

o tytuł najbardziej odpowiadający naszej nowej sensacyjnej powieści-reportażu, której druk rozpoczynamy w dniach najbliższych.

Tytuł ten odzwierciedla najlepiej istotę niezwyklej, rzadko spotykanej afary, która rozegrała się w świecie bogaczy i arystokracji stolicy.

Wielkie szachrajstwa i brudy wyścigowe

zaczął wczoraj prac Sąd Okręgowy w Warszawie

Sensacyjny przebieg miał wczorajszy proces o jedynę w swoim rodzaju oszustwo wyścigowe, zgromadzając na sali rozpraw tłumy stałych bywalców toru wyścigowego.

W przededniu rychłego otwarcia sezonu wiosennego, sprawa o sztuczne dopingowanie koni wyścigowych środkami podniecającymi, nabiera specjalnego posmaku.

Nie trzeba zaś zaprzeczać, że już od dłuższego czasu wśród ludzi znających kulisy stajenne, krążyły głuche wieści o przeróżnego rodzaju praktykach, stosowanych przez podejrzanych kombinatorów, dla fałszowania rezultatu gonitw i napełniania portfelów do kieszeni aferzystów.

Niejednokrotnie więc tor wyścigowy był widownią gorszących zjawisk, które następnie głośnym echem odbijały się w prasie, żywo reagując na skandale wyścigowe. Choć mówiono dużo o „ciemnieniu” i sztucznym podniecaniu koni, nie można było przylapać sprawców oszustw, działających w zmywie z jeźdźcami i do spółki z nimi układających przeróżne kombinacje.

BOMBA PEKŁA!

Nagle z wielkim hałasem pekała bomba. Jednego dnia ujawniono aż dwa „robione” biegi. Tęgo było już zawiłe. Prześięgnięto osire represje, które doprowadziły do oddania aferzystów w ręce sądu i wytoczenia procesu karnego o pierwsze w Polsce oszustwo wyścigowe.

Na ławie oskarżonych zasiadli więc: Jakób Rakower, właściciel osobistej stajni, Juliusz Ukrainczyk, podający się za dziennikarza i manager stajni Mieczkowski, Jan Podgórski, reemigrant z Ameryki, gdzie studiował „kanty” wyścigowe w wielkim stylu, Bolesław Zganiacz, fryzjer z ul. Złotej 43, Bolesław Gruda, trener stajni Rakowera, Władysław Gibek, jeździec wyścigowy, Zygmunt Lewandowski, chłopiec stajenny, Jan Gruda, chłopiec stajenny i Stanisław Kłoszewski, również chłopiec stajenny.

Zeznaniom ich przysłuchiwało się z wielką uwagą, zwłaszcza wobec faktu, że część z nich

ze szczerością przyznała się od razu do winy, zaś najgłośniejsze figury procesu, Rakower, Ukrainczyk, Zganiacz oraz Podgórski zaprzeczali wszystkiemu. Ten ostatni zresztą wyparł się swoich poprzednich wyjaśnień, odkrywając rąbek rzekomej intrygi na tle zatargów z Ukrainczykiem.

„CZARNA TABLICA”

Chłopiec stajenny Kłoszewski po krótkich wahaniach, gdy mu w Towarzystwie Zachęty przedstawiono, że czeka go dostanie się na „czarną tablicę” i wyrzucenie nazawsze z toru, zeznał, że dokonał zastrzyku ogierowi „Koncertowi” ze stajni Mieczkowski, za namową Podgórskiego, który obiecał mu postawić 50 zł. w totalizatorze, zapewniając, że w ten sposób wygra grubszą gotówkę, ponieważ koń musi przyjść pierwszy do celownika.

W zamiary Podgórskiego byli wtajemniczeni Zganiacz i Ukrainczyk, którzy wiedzieli co się święci. Tymczasem trafił zrzędził, że plany oszustów zostały pokrzyżowane. Przed rozpoczęciem gonitwy zauważono, że „Koncert” jest dziwnie niespokojny. Wezwano więc lekarza weterynaryjnego, który stwierdził, że ogierowi w danym zastrzyku w szyję. Szpryczki i srodka podniecającego dostarczył Kłoszewskiemu Podgórski, na godzinę przed wyścigami.

Jeżeli zaś chodzi o drugi „robiony” bieg z klaczą „La Sausee”, stanowiącą własność Rakowera, to oszustwo poza sztucznym podnieceniem konia, polegało jeszcze na z mordowaniu innych koni — rywalizujących. Urządzono zmywę chłopca stajennego Lewandowskiego z jeźdźcem Gibkiem, przy udziale trenera Grudy. Chodziło o poprawienie wyniku wyścigu ostrego „na zarżnięcie”, by wszystkie konie z wyjątkiem klaczy „La Sausee”, były zupełnie wyczerpane i celownik przekroczyła pierwsza — klacz Rakowera.

KOMBINATOR WYGRAŁ 40.000 ZŁ.

Lewandowski zgodził się na to i wszystko nastąpiło tak, jak umówiono: Rakower wygrał prze

szło 40 tysięcy w totalizatorze i otrzymał jeszcze nagrodę od Towarzystwa w kwocie 1600 zł.

Wieczorem trener Gruda zaprosił Lewandowskiego na kolację, dał mu 125 zł., upominając aby całą rzecz zachował w sekrecie. Jadący na „La Sausee” chłopiec Jan Gruda został też przekupiony przez brata Bolesława i Rakowera, to też wyścig wygrał. Najwięcej zarobił na tem jeździec Gibek, który otrzymał 800 zł. i trener Gruda, który odgrażał się później Lewandowskiemu, że mu zęby powybijają za to, że go „wspiał”. Gibek również obiecywał Lewandowskiemu, że dostanie kije.

Rakower dowodził głośno w sądzie, że nikogo nie namawiał do „robienia” wyścigu. Co do wypłacania pieniędzy po wygranej — dał 125 zł. Lewandowskiemu, ale za to, że został spieszony, a trenerowi Grudzie wypłacił 1600 zł. i bratu jego, Janowi — 200 zł. za wygranie wyścigu przez swoją klacz.

KUŹNIA OSZUSTW

Ukrainczyk przyznał się do znajomości z Podgórskim, którego poznał w razorze Zganiacza — kuźni wszystkich oszukiwanych planów. Propozycje dopingowania koni kilkakrotnie robił mu Podgórski w obecności fryzjera. Później wciągnęli oni do zmywy chłopca stajennego Kłoszewskiego, od którego już po fakcie dowiedział się o zastrzykach. Ody sprawa wydała się, namawiał Kłoszewski do przyznania się chociaż rozmawiał z trenerem Grudą o nadzwyczajnych środkach podniecających dla koni, nigdy nikogo nie nakłaniał do dopingowania, ani nie brał w tem udziału.

Rewelacją były zeznania Podgórskiego, gdy oświadczył, że za strzyki koniom były robione z... herbaty, a nie z „pantofonu”, jak zeznał sam u sędziego śledczego.

— Ja naumyślnie tak wtedy powiedziałem, — tłumaczył się — bo chciałem zakpić i zemścić się na Ukrainczyku...

— Dlaczego?

— Bo Ukrainczyk skrzywdził mnie finansowo. Grywałem za je go poradą i wpadłem... Zgrałem się na zimę do ostatniej nitki i dlatego postanowiłem, że go wko pię. Chcę żeby cierpiał tak samo jak ja, w więzieniu.

Na pytanie sędziów o pigułki dawane koniom, twierdzi, że była to taka sama fikcja — zwykle czekoladki za 10 groszy, o czym wiedział fryzjer Zganiacz.

FIGLE?

Wyjaśnienia takie budzą wątpliwość wśród publiczności, zwłaszcza gdy fryzjer Zganiacz wypiera się uczestnictwa w „figlach” Podgórskiego i zastania się zupełnym brakiem pamięci.

Natomiast szczerze przyznanie chłopca Kłoszewskiego, wywiera duże wrażenie i zdaje się, zawsze na wyroku w tej sprawie. Kłoszewski wspominał o paru kwestjach zakulisowych, że zawsze je żdził tak; jak mu trener stajni, albo właściciel kazał. Jeżeli otrzymał rozkaz wygrania wyścigu, to starał się o to, a kiedy kazał mu przegrać — jechał ostatni.

Podczas zeznań świadków z zarządu Towarzystwa Wyścigowego dochodziło stałe do momentów emocjonujących, gdy pytano o szczegóły ze stosunków panujących na torze.

— Czy szeroko mówiono o nadzuciach?

— Komisja techniczna robi wszystko, aby skandalom zapobiec i śledzi za prawidłowością biegów. Na walkę z nadzuciami jest specjalny fundusz...

— Ale zawsze ludzie dużo mówią o nadzuciach?

— Fakty zdarzają się bardzo rzadko i więcej jest plotek, niż prawdy...

— A czy zdarzają się wypadki wstrzymywania koni, lub dopingowania koni w stajniach członków zarządu?

— Wszystko to jest zerewiskiem dla plotek...

Głównikowie Towarzystwa gorąco zaprzeczali, by poddawano za ich wiedzą koniom wódkę lub pigułki, powołując się na zakaz takich praktyk.

PRAWO DO NADUŻYC

Wówczas Rakower wstał i wielkim głosem zaczął wydzierać, że dawniej nigdy nie badał no śliny końskiej przed wyścigiem, jakby roszcząc pretensje do prawa nadużyć. Nie na wiele mu to pomogło, bo jest zdyskwalifikowany przez komisję sędziowską Towarzystwa na zawsze i stajni prowadzić nie może.

Czesi wysiedlili 3045 Polaków

CIESZYŃ. (PAT.) Liczba osób wysiedlonych z Czechosłowacji do Polski, które przeszły przez punkt graniczny Cieszyn, przedstawia się następująco: w r. 1924 wysiedlono 235 osób, w r. 1925 — 196, w r. 1926 — 223, w r. 1927 — 222, w r. 1928 — 188, w r. 1929 — 216, w r. 1930 — 247, w r. 1931 — 323, w r. 1932 446, w r. 1933 — 631, w r. 1934 — od dnia 1 stycznia do 26 marca wysiedlono 118 osób. Razem 3.045 osób.

OBURZAJĄCE WYSIEDLENIE STAREGO ROBOTNIKA

CIESZYŃ. (PAT.) Do granicy polskiej w Cieszynie odstawiły władze czeskie na wozie 60-letniego obywatela polskiego Moskała ze wsi Brennej.

Moskała w ciągu 20 lat pracował jako robotnik w hutach żelaznych w Witkovicach, a obecnie został z powodu niezdolności do pracy zwolniony i odstawił do granicy polskiej, skąd na swym wozie udał się do rodzinnej wsi Brenna na Śląsku.

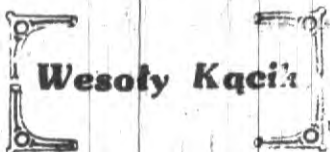
Wysiedlenie starego robotnika polskiego wywołało wśród ludności cieszyńskiej powszechnie oburzenie.

Miljoner - oszust czeka w więzieniu tureckim

Amerykański oszust - milioner, Samuel Insull, zatrzymany przez władze tureckie, osadzony w więzieniu z zamiarem wydania Ameryce, nie traci jeszcze nadziei. Jego adwokat złożył podanie, prosząc o niewydawanie Insulla, gdyż urodził się on w Anglii i winien być uważany za obywatela angielskiego.

Insull oświadczył swym obrońcom, że nie boi się powrotu do Ameryki. Jedynie niepokoi go to, że będzie miał do czynienia ze swoimi wrogami politycznymi, którzy będą chcieli go poświęcić dla swych ambicji.

Władze tureckie zdecydowane są podobno bezwzględnie wydać Insulla Stanom Zjednoczonym. Odwiozł go zapewne 10, albo 24 kwietnia, gdyż w tych terminach odchodzą okręty ze Statuhu do Stanów Zjednoczonych.



Wesoły Kaciś

PIĘKNY SEN



Właściciel sklepu gotowych ubrań, pan Cypkin, nie sprzedał tego dnia ani jednego garnituru. Zamknął pustą kasę, zamknął pełen towaru skłen i z ciężkim sercem wrócił do domu.

— Cholera na niego! — westchnął ciężko, układając się do snu.

— Na kogo? — zdziwiła się żona. Pan Cypkin spojrzał gniewnie.

— 10 lat jesteś żoną kupca i nie wiesz, na kogo potrzebna cholera? Na kryzysa, psiakrew! Żeby on pekał już raz!

W ponurym nastroju otulił się koldra i zasnął. Przysnił mu się piękny sen.

Ze kryzys wziął w łeb, że miał bezpowrotnie. Wszyscy mają pieniądze, a w jego sklepie ruch, że coś nadzwyczajnego. Klienci stoją w ogonku, a pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje, całe wagonny, całe pociągi gotowych garniturów. Policjant czuwa nad porządkiem i uprzedza surowo:

— Tylko się nie targować, proszę państwa. Teraz nie jest kryzys, żeby się targować. Za targowanie się grozi surowa kara!

A spocony pan Cypkin sprzedaje i sprzedaje, wreszcie zostaje mu jeden, jedyny garnitur.

— Wszystkie garnitury sprzedane — oświadcza. — Proszę wyjść.

Ale klienci nie chcą wyjść.

— Panie kupiec! — proszą. — Sprzedaj mi pan ten ostatni! Place każda cenę!

— Ostatni? — wzrusza ramionami pan Cypkin. — Ostatni ja potrzebuję dla siebie. Też jestem człowiek, też się chcę ubrać.

— Ja pana błagam! — nie ustępuje jakiś „natretny klient. — Sprzedaj mi pan! Wyrobie panu za to protekcje w urzędzie skarbowym. Dostaniesz pan ulgę w podatkach.

— Ulge? — śmieje się ironicznie pan Cypkin. — Ja potrzebuje ulgę w podatkach? Czy pan wiesz, że jak mnie wyznaczała sto, to ja płace dwieście? Ja zarabiam, niech urząd też za robil!

Ale klientela nie chce ustąpić i domaga się sprzedania garnituru. I pan Cypkin prosi o pomoc policjanta.

— Niech pan ich wyrzuci! Co oni mnie męczą? Czy ja jeden mam w mieście skłen? Niech, psiakrew, ida do konkurencji.

I w tym momencie budzi się. — Piękny sen — wzdycha — tylko koniec idiotyczny. Bo do konkurencji, jawnym w żadnym razie nie posłał. I z temi podatkami też fantazja.

Napoleon Sadek

Chodź pan prosto

(S. F.) Pan Adam Tyżewski wracał mocno podchmielony z ciocinych imienin i od każdego napotkanego przechodnia żądał, żeby się z nim za zdrowie cioci pocałował.

Ponieważ na każdym kroku spotykał się z odmową, narzekał więc tak soczyście na brak serca u ludzi, że przechodzący posterunkowy wziął go pod rękę i zaproponował kategorycznie spacer do komisariatu.

— Owszem, chętnie pójdę — zgodził się p. Adam, — ale żebyś pan wiedział, że pan jesteś teraz za mnie odpowiedzialny... Człowiek podgazowany jest, jak to niemowlę bezradne i tak koło niego trza chodzić, jak koło dziecka. A ponieważ pan mnie przyaresztował, więc pan za mnie teraz odpowiadasz. I za moje zdrowie i za mój honor. Musisz mnie pan troskliwą opieką otoczyć, że by mi włos z głowy nie spadł.

Policjant nic nie odpowiedział, lecz pociągnął p. Adama za sobą. Ale ponieważ p. Adam słabo trzymał się na nogach, więc zatonczyli się razem aż na jezdnię.

— Chodź pan prosto! — oburzył się pan Adam. — O mało co

się nie przewróciłem, przez pana?

— To pan się chwieje! — zauważył policjant.

— Ja sobie mogę pozwolić, bo jestem wiany w dechę. Ale pan, osoba urzędowa, na służbie musi chodzić równo i sztywno, czego się domagam, jako obywatel. Taki jest przepis i konstytucja.

Policjant mocniej wziął p. Adama pod rękę, ale to nie pomogło. P. Adam całym ciężarem oparł się o swego opiekuna, tak że znów się zatoczyli.

— Znów się pan kiwasz? — sapnął p. Tyżewski. — Władza to jest filar społeczeństwa! Całe państwo ma podtrzymywać! A pan jednego obywatela nie możesz podtrzymać? Nie! Za taką opiekę dziękuję! Nie pójdę z panem.

I p. Adam usiadł na chodniku, oświadczył kategorycznie, że się z miejsca nie ruszy. A ponieważ przemówienie swe upiększył w parę „kwiatusków” pod adresem przedstawiciela władzy, znalazł się w jakimś czasie potem w Sądzie Grodzkim, gdzie mu za aplikowano 7 dni aresztu.

Małżeństwo w okresie kryzysu Koszula dawniej i dzisiaj

Zaludnienie świata wzrasta mniej więcej o 1 proc. w stosunku rocznym. Wzrost ten nie jest wszędzie jednakowy, zależy bowiem od wielu czynników natury ekonomicznej i społecznej. Jest większy w krajach, posiadających wolne przestrzenie (np. Australia), liczącą stonksową ludność rolniczą (Polska, Rosja), dużą imigrację (Stany Zjednoczone) i t. p. Ogółem wszakże przyrost ten, przy zaludnieniu obecnym około 2 miliardów, wynosi 20 mil., co stanowi 1 procent.

Ciekawie przedstawia się sprawa zawieranych małżeństw. Jeżeli porównamy okres przedkryzysowy, mianowicie okres trzyletni 1927 — 1929, według *Annuaire Statistique*, liczba małżeństw w tych krajach, gdzie tego rodzaju statystyka była prowadzona, wzrosła z 5.251 tys. do 5.443 tys., t. j. o 3,6 proc., a rocznie o 1,2 proc. Należałoby stąd wyciągnąć wniosek, że w warunkach mniej więcej normalnych, przyrost liczby zawieranych małżeństw odpowiada przyrostowi ludności, a nawet jest cokolwiek większy.

Liczba zawieranych małżeństw nie stoi w żadnym związku z naturalnym przyrostem. Niemcy, mające mały przyrost ludności, powiększyły liczbę małżeństw o 9,7 proc. we Włoszech, gdzie przyrost ludności niewiele ustępuje Polsce, liczba małżeństw zmniejszyła się o 4,7 proc. (z 303 do 288 tys.). Na terytorium Polski dwa te czynniki znajdują się w ścisłej zależności od siebie, gdyż liczba małżeństw wzrosła o 16,2 proc. przy równie dużym przyroście ludności.

Porównyując następujące trzy lata 1929 — 1931, a więc kiedy kryzys musiał i w tej dziedzinie wyrwać swe piętno ujemne, przekonamy się, że istotnie liczba małżeństw poważnie spadła, i to tem bardziej, im większy był przyrost w okresie przedkryzysowym. Tak więc w Niemczech w okresie 1929 — 1931 liczba małżeństw spadła z 590 na 515 tys. t. j. o 12,7 procent (w okresie 1927 — 1929 liczba ta wzrosła o 9,7 proc.), w Polsce spadek wyniósł 9,3 procent (z 301 na 273 tys.), wówczas gdy poprzednio wzrost wyniósł 16,2 proc., w Czechosłowacji liczba ta spadła ze 139 na 129 tys., t. j. o 7,2 proc., wówczas gdy w okresie poprzednim wzrost wynosił 6,9 proc.

Należy stwierdzić, że w okresie kryzysu liczba zawieranych małżeństw uległa spadkowi prawie wszędzie. — W Stanach Zjednoczonych o 8,5 procent (z 1.233 na 1.128 tys.), we Francji

o 2,1 proc. (z 333 na 326 tys.), we Włoszech o 3,8 proc. (z 288 na 277 tys.), w Anglii o 0,8 proc. (z 354 na 351 tys.) i t. d. Nawet w Australji, która posiada olbrzymie niezamieszkałe przestrzenie i która dzięki temu nie powinna odczuwać tak dotkliwie kryzysu, liczba małżeństw spadła o 8 proc. (z 61 na 56 tys.), przyczem wzięto w rachubę wyłącznie ludność „białą”.

Ogółem w ciągu powyższych 3 lat w Europie, w pierwszym okresie, liczba zawieranych małżeństw wzrosła o 3,9 proc. (z 2.848 na 2.958 tys.), a w drugim spadła o 4,1 proc. (z 2.958 na

2.837 tys.), w całym zaś świecie spadek ten wyniósł 4,2 proc. (z 5.443 na 5.215 tys.), t. j. ponżej poziomu z r. 1927, kiedy liczba ta wynosiła 5.251 tys.

Jakkolwiek statystyka nie obejmuje wszystkich bez wyjątku krajów i ras, jednak z przytoczonych liczb można wyciągnąć wniosek, że w warunkach normalnych liczba zawieranych małżeństw wzrasta równomiernie ze wzrostem ludności i w stosunku do zaludnienia jest wielkością stałą, wówczas, gdy kryzys wywołuje gwałtowny jej spadek. Że odbija się to i na spadku przyrostu ludności — jest całkiem oczywiste.

Trudno sobie wyobrazić, że dawniej koszule nosili tylko ludzie bardzo bogaci. Wiek przemysłowy, nim koszula stała się przedmiotem użytku powszechnego. Już munte egipskie nosiły ubranie przypominające koszule. W VI wieku po Chrystusie rzadko spotykało się koszule. Jedną z francuskich księżniczek, pragnąc złożyć kościółowi jakąś ceną ofiarę, składa kilka swoich koszul. Dopiero w XIII stuleciu używanie koszuli zaczyna się naprawdę rozpowszechniać. Matka króla francuskiego, Karola VII, dostaje do wyprawy aż... koszule. Pierwsze koszule były naogół proste i niczem nieozdobione. Dopiero Anna Austriacka, żona

Ludwika XIII, wprowadziła wyścicie koło szyi. Za Ludwika XIV wprowadzono modę ozdobnych koszul, które pochodziły z Holandji. Kobiety w epoce rococo miały już bardzo duży wybór koszul. Spotyka się portrety kobiet z tego okresu w koszulach z rękawami. Rewolucja 1789 r. zniósła nie tylko monarchję i przywileje pewnych stanów, ale skasowała także i koszule. Stroje klasyczne stały się wrócić w całej pełni. Było to szaleństwo mody, której holdowano latem i zimą. Dopiero Napoleon przywrócił porządek. By podnieść przemysł krajowy i dać pracę, cesarz otoczył się zbytkiem i wymagał tego samego od swojego otoczenia. Cesarzowa Józefina wydała w ciągu 6 lat około miliona franków na swoją bieliznę. Niektóre damy dworu cesarzowej Eugenji nosiły koszule z samych koronek. Po upadku drugiego cesarstwa, na krótko coprawda, powróciła prostota i skromność w obyczajach.

Dobrodziejstwa automatów

Śmiało można zaryzykować powiedzenie, że wiek XX, a ściślej biorąc technika obecna pracuje pod hasłem automatyzacji w najszerszym zakresie. Olbrzymi rozwój automatów wpływa z doniosłego znaczenia, jakie automatyzacja posiada w pracy umysłowej i fizycznej człowieka. Kryzys i wynikające z tego powodu bezrobocie niezbyt sprzyjają automatyzacji, a jednak prace nad nią stale posuwają się naprzód, niemal z każdym dnem technika, dając człowiekowi do użytku jakieś nowe narzędzia, pozwalające na łatwiejsze wykonanie roboty. Automaty nie tylko ułatwiają pracę, ale stoją również na straży mienia i życia ludzkiego.

Naprzekąd automatyczne gaśnice lotnicze. Pilot zaabsorbowany prowadzeniem samolotu nie raz nie jest w stanie zauważyć początku pożaru, a w późniejszym okresie zwykła gaśnica ugasić ogień jest daleko trudniej. Inaczej jest z samolotową gaśnicą, pewne określenie, nawet niewielkie podniesienie temperatury w niektórych miejscach samolotu powoduje automatyczne uruchomienie gaśnicy, a tem samem zażegnanie niebezpieczeństwa pożaru. Wogóle w urządzeniach przeciwpożarowych szczególnie dużych obiektów, gdzie narazie pożar jest trudny do zauważenia, automaty są najbardziej istotną częścią składową, gdyż uniemożliwiają gaszenie pożaru już w jego pierwszym stadium. Zabezpieczające działanie automatów spotykamy w każdej fabryce czy elektrowni. Dziś niema prawie ani jednego kosztowniejszego urządzenia, maszyny czy kotła parowego, któreby nie miały automatycznego zabezpieczenia przed przeciążeniem lub innym niebezpieczeństwem.

Elektryczną instalacją oświetleniową w każdym nawet najmniejszym mieszkaniu ma automaty ochronne w postaci bezpieczników topikowych. Niezawieszamy sobie sprawę, ile ten pospolity „korek” wręczony w pobliżu licznika oszczędza nam pieniędzy. Gdyby nie korki, każde nieostrożnie spowodowane krótkie spięcie mogłoby zniszczyć całą instalację, narażając na stratę kilku setek złotych.

Automat nie tylko chroni nas przed ogniem, ale również i przed złodziejem. Wszystkie

Ile Francuzi wydają na napiwki

Napiwki są we Francji ogólnie rozpowszechnione i przyjęte. Według obliczeń przytoczonych statystyków, zarabiający przeciętnie Francuz wydaje rocznie około 1600 franków na napiwki. Z tej sumy przypada 100 franków na fryzjera, 900 franków na kelnerów w kawiarniach i restauracjach, 200 franków na listonoszów, reszta na służbę domową, dozorcę etc.

Po podsumowaniu wszystkich napiwków w całym kraju, statystyk nasz dochodzi do wniosku, iż roczna suma napiwków we Francji sięga 5 miliardów franków.

Z kogo się składa Reichstag niemiecki

Reichstag w obecnym swoim składzie odznacza się młodością; wśród posłów znajdują się 54 liczących mniej niż 30 lat, 342 — od 30 do 40 lat, 189 — od 40 do 50 lat, 53 — od 50 do 60 lat, 21 — od 60 do 70 i 3 liczących więcej niż 70 lat. Tyle co do wieku, a co się tyczy zawodów, Reichstag liczy w swoim składzie tylko 8 adwokatów, 19 profesorów i nauczycieli, 21 pisarzy i dziennikarzy, 27 przedstawicieli wolnych zawodów, 150 urzędników, 113 rolników, 106 przemysłowców, handlowców, rzemieślników, 107 robotników, 22 b. oficerów, 9 aptekarzy i jednego księdza.

Katedra reumatyzmu w Leeds

Na uniwersytecie w Leeds utworzono nową katedrę — reumatyzmu; jest to pierwsza katedra tej specjalności w Anglii. Wykładcą został mianowany dr. Douglas Collins z Liverpool'u. Wydział reumatyzmu jako oddzielnego przedmiotu wykładów spowodowane zostało nadzwyczajnym wzrostem liczby chorych na tę przypadłość. Stąd też inowacja w Leeds.

banki i większe instytucje finansowe mają automatyczną sygnalizację, uniemożliwiająca przy najmniej poważnie utrudniającą włamanie.

Tramwaje w większych miastach, a ostatnio i w Warszawie przechodzą na automatyczne przestawianie zwrotnic, wykluczając w ten sposób pomyłki, szczególnie często zachodzące podczas słotnych dni, gdy woda wypełnia rowki szyn tramwajowych i utrudnia motorniczemu orientowanie się w nastawieniu zwrotnic.

W zakładach przemysłowych na coraz to większą skalę stosuje się automatyczne obrabarki do masowej produkcji drobnych części i przedmiotów, jak śruby, gwoździe, gilzy i t. p. Dzięki szybszej i dokładniejszej pracy, maszyny zmniejszają koszty własne fabrykacji, a tem samem i cenę wyrobu. W kotłowniach automaty ładują węgiel, regulują dopływ par do maszyn, automaty sprzedają papierosy, dzięki automatom w ciągu kilku sekund kupujemy билет peronowy, nie potrzebując tracić czasu na czekanie przed kasa.

Na każdym niemal kroku spotykamy się z pożytecznym działaniem automatów, zaczynając od prostego regulatora, czasu zapalenia się lamp ulicznych, a kończąc na najbardziej skomplikowanych dyktafonach, latarniach mprskich, kolejowych, urzędniczych sygnalizacyjnych i t. p.

Krowa, która pije piwo

W mieście Salem (USA) budzi ogólną sensację... krowa. W okolicy Salem znajduje się dużo farm mleczarskich. Na jednej z nich znajdowała się krowa, której wydajność mleka wynosiła poniżej przeciętnej. Po kilku tygodniach krowa poprawiła się, jednak tak bardzo, że ilością dostarczanego mleka przewyższała wszystkie inne krowy. Zaciekawieni tem farmerzy zwrócili się do posiadaczki krowy, M. Shattuck, z prośbą o wyjaśnienie tej nagłej metamorfozy. Miss Shattuck oświadczyła,

iż w zimie, w czasie wielkich mrozów, podawała krowie piwo, aby się nie przziębiała. Kuracja piwem wywarła niezwykle korzystny wpływ na zdrowie krowy. Gdy dowiedzieli się o tem farmerzy, zaskarżyli miss Shattuck do sądu o nielegalną konkurencję. Sąd, po wysłuchaniu opinii ekspertów, uwołnił jednak oskarżoną, uznając, iż krowa-piwożerka nie tylko, że dawała większą ilość mleka, lecz także mleko jej jakościowo nie różniło się niczem od mleka z innych farm.

Strajki w Polsce

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w III kwartale ub. r. zanotowano w Polsce ogółem 194 strajki, które objęły 1.405 zakładów pracy. Liczba strajkujących wynosiła 40.679 osób. Liczba straconych dni roboczych 271.265. Z ogólnej liczby strajków 138 dotyczyło prac; wygranych całkowicie lub częściowo było 146 strajków.

Z ogólnej liczby strajków 18 przypada na rolnictwo, 9 na górnictwo, 29 na przemysł mineralny, 21 na metalowy, 43 na włókienniczy, 2 na papierniczy, 7 na tkacki, 10 na drzewny,

2 na spożywczy, 7 na odzieżowy, 7 na budowlany, 4 na poligraficzny, 1 na handel i kredyt, 1 na przemysł hotelowo - restauracyjny, 1 na zakłady widowiskowe, oraz 8 na zakładach użyteczności publicznej.

Największą liczbą zakładów objętych strajkami, mianowicie 355, przypada na przemysł budowlany. Największą liczbą strajkujących robotników — 9.017 — na przemysł włókienniczy, największą liczbą straconych dni roboczych — 104.983 — na przemysł budowlany.

Trzy miliony odcisków daktyloskopijnych

Zastępca generalnego prokuratora Stanów J. S. Koenan oświadczył w toku wywiadu udzielonego prasie, iż w archiwach ministerstwa sprawiedliwości znajdują się 3 miliony odcisków daktyloskopijnych tyłuż milionów obywateli amerykańskich. Liczba ta, sama przez się imponująca, zwiększa się codziennie o 2.200 nowych odbitek.

Jak mówi prokurator, Stany zostały zalane istną falą przestępczości; po drogach, szosach, na kolejach wędrują miliony wagabundów, którzy przy lada okazji uciekają się do przestępstw przeciw własności, moralności, popełniają kradzieże, zabójstwa ra-

bunki, napady i włamania.

W chwili obecnej na terytorium Stanów działa pięć albo 6 doskonale zorganizowanych i zdyscyplinowanych band zbrodniczych, które pozostają w ścisłym ze sobą kontakcie, wymieniają informacje, ostrzegają się wzajemnie przed policją. Bandy te nie tolerują konkurencji ze strony mniejszych i słabszych organizacji pokrewnych i dążą do ich wytepienia.

Stan obecny zagraża bezpieczeństwu ogólnemu i rząd zamyśla przedstawić kongresowi szereg nowych ustaw, mających na celu zaostrzenie walki z przestępcami.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Emil szepnął, wahając się:
— Trudno, muszę ci od razu powiedzieć, jakie nieszczęście cię czeka.
— Boże święty, nieszczęście? Danusia jest chora?
— Gorzej...
— Umarła?!
— Gorzej jeszcze?
— Mówże wreszcie? Porzuciła mnie?
— Jeszcze o wiele gorzej...
Antoni zbliżył się do niej, wybelkotał:
— Gorzej, niż śmierć? Gorzej, niż porzucenie? Cóż jeszcze może być gorszego?
— Przygotuj się jednak na to najgorsze. Bądź mężny...
— Gotów jestem na wszystko, ale mówże prędzej.
— Oszalała!...
— Oszalała? — powtórzył Antoni i jęknął tak żałośnie, że Emil wybuchnął płaczem.
Chwył w objęcia Antoniego i powtórzył mu wśród łez:
— To nie moja wina. Wybacz mi, och, wybacz... To nie ja winien!...
Dopiero po chwili nieco ochłonił i zaczął opowiadać, jak to się wszystko stało. To też gdy wrócił do domu, prowadząc pod rękę zataczającego się Antoniego, służba była przerażona na widok bladej powracającego z dalekiej podróży dziewczyny.
Gdy weszli obaj do pokoju Danusi, zastali ją klęczącą przed portretem męża, modlącą się doń, jak do świętego obrazu. Usłyszała od strony drzwi zduszony szloch. Odwróciła się...
Gdy Antoni ujrzał jej twarz, straszliwy dreszcz wstrząsnął całym jego ciałem. Danusia spojrzała nań błędnym wzrokiem obłąkanych. Wstała...
Spojrzenie to tak przejęło Antoniego, że padł przed nią na kolana, objął ją rękami i tulił ją czule, a ściskając w przepływie miłości, wołał:
— Danusieńko... żonushko... moja ty miłości największa!...
Zmroziła go skrzywieniem odrazu. Odepchnęła z trwożnym lękiem, mówiąc z niechęcią:
— Proszę mnie puścić... To boli...
— Jaktó, Danusieńko? Nie poznajesz mnie? — zapytał z rozdzierającym serce bólem.
Było w jego słowach tyle wzruszającej tklivosti, że twarz Danusi nagle jakby się wypogodziła. Milczała, lecz widać było pewne przebliski powracającej świadomości w jej oczach.
Po chwili rzekła, wahając się i urywając niemal do każdego słowa:
— Czy poznaję? Nie... Czyż byśmy się już kiedy widzieli?... Prawda, Emilku, że nie znam tego pana?

Zanim Emil zdążył rzec słowo, Antoni rzucił się ku niej, wołając:
— Ależ posłuchaj mnie, Danusieńko!... Czyż nie poznajesz mnie już choćby po głosie? Czyż nie znajduję oddźwięku w twym sercu? Ja cię przecież kocham, Danusiu, kocham serdecznie i gorąco... Kocham, kocham, kocham!... Czyż te słowa są dla ciebie pustym dźwiękiem? Nic ci nie przypominają?
Danusia nagle wybuchnęła dzikim śmiechem...
Wnet wszakże, widząc tży, spływające strumieniami po policzkach Antosia, spoważniała. Zapytała:
— Pan płacze? A to dlaczego?
I nie czekając na jego odpowiedź, dodała z dziecięcinnym uśmiechem.
— Pan tak ładnie mnie całuje po rękach... To bardzo przyjemne...
— Bo kocham cię, Danusiu, kocham... Czyż tego nie rozumiesz? Posłuchaj mnie...
— Kocha mnie pan? I dlatego pan płacze? Więc niechże pan przestanie. Postaram się pokochać pana również, jeżeli panu na tem tak bardzo zależy. Podobny pan jest do kogoś, kto mi się często ukazuje w snach... kto jest w niebie... którego mam tu na tym obrazie... I do którego modłę się stale...
Pokazała portret Antoniego, przed którym klęczała i dodała:
— Będzie się pan bawił ze mną, prawda? Zadowolimy się w żonę i męża. Będziemy spacerowali razem po łakach i lasach, jak zakochani. O, cieszę się, bardzo się cieszę, że pan przyszedł. Jak pan się nazywa?
— Antoni Elicki... Ileż razy wymawiałaś to imię tak czule i pieszczotliwie...
— Antoni Elicki... Tak, zdaje mi się, że to imię już kiedyś słyszałam...
Chwył ją w objęcia i tulił czule. Danusia także tuliła się do niego, a gdy ją pocałował w usta, przebiegła przez jej ciało wstrząs dreszczu.
Antoni, uradowany tem, mówił:
— Pamiętaj, jak dawniej mówiłaś: „Antosiu, kocham cię”? Powtórz te słowa...
— Antosiu, kocham cię — powtórzyła posłusznie.
Głos jej wszakże pozostał bezbarwny i bezdźwięczny.
— Przypominaj sobie, Danusieńko, nasze pierwsze pocałunki, pierwsze wyznania miłosne...
— Nie rozumiem, co pan mówi... Doprawdy, nie rozumiem... Ale to nie moja wina. To wina tego łotra, który... kiedyś... mnie tak bił... tak bił... tak bardzo bił...
— Co? Kto? Któżby się odważył? — ryknął Antoni, wybuchając wściekłością i nienawiścią.
Odpowiedział mu trwożny jęk Danusi:
— Boję się... boję...
Wyrwała się z objęć męża, chcąc jakby uciekać

w śmiertelnym przerażeniu. Szamocząc się z nią, niemal rzucił ją na łóżko. Na to Danusia już nie jęknęła, lecz zawyla z bólu i rozpacz, wołając:
— To tak właśnie... Tak mnie ten łotr przewrócił. A potem bił, tak bił, tak bardzo bił!...
I tak mając, skoczyła, biegnąc po pokoju, objając się o ściany, potykając się o szafy, wyrwając krzesła i wołając:
— Boję się... Boję... To on wrócił... To on... ten łotr...
Antoni usiłował ją przekonywać:
— Ależ, Danusieńko, uspokój się, to ja... ja... Danusia uspokoiła się nagle i zapytała zimno:
— Co za ja?
— Ależ ja, twój mąż, twój ukochany, Danusiu... Ja, co cię uwielbiam nad życie, ja, któremu serce krwawi od każdego twego słowa, a od każdego jęku krąże się i szarpie...
Danusia siedła na fotelu, skuliła się i spoglądała spokojnie na Antoniego, który ukląkł przed nią. Znowu zdawało mu się, jakby dostrzegł jakiś przeblisk świadomości w oczach żony, która odezwała się wreszcie:
— No, jeżeli mnie doprawdy tak kochasz, to mi kupisz ładną lalczkę, prawda?
Obaj bracia spojrzeli po sobie, załamując ręce rozpaczliwie.
Danusia zaś szczebiotała dalej dziecięcinnym głosem:
— Miałam kiedyś lalczkę... i wiesz, bardzo ładną... Taką żywą lalczkę — chłopczyka... Ale Bozia mi ją tak prędko zabrała... Masz może dla mnie drugą taką lalczkę? Dasz mi, prawda, taką samą?
Nie było co dużo mówić z Danusią... Zresztą, już był czas na spoczynek...
Gdy nazajutrz Antoni wszedł do pokoju brata, Emil o mało nie zemdlął na jego widok. Antoni, wczoraj jeszcze ognisty brunet, był dziś siwy, jak gołąbek, a zapadłe oczy i pochylone plecy czyniły zeń zgrzybiałego starca.
Nie zamienił ani słowa z Emilem. Wszedł wolnójutko, wrócił do swego pokoju, zamknął się i nie pokazywał przez dwa dni. Przez cały czas był niemal o krok od samobójstwa.
Na trzeci dzień Antoni nagle wszedł do pracowni i gwałtownie zapytał Emila:
— A dziecko?
— Jakie dziecko? — wybelkotał Emil.
Spojrzał z śmiertelną trwogą na Antoniego, którego oblicze, pokryte zmarszczkami, wrytymi rozpaczą, jednocześnie odzwiercadlało niezłomne postanowienie krwawej, straszliwej zemsty...
Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Sprowadził i Jadomkowską, która też kłamała jak najęta, portjer od hrabiego jeszcze dodał, że żyłam z synem hrabiego i z nim samym, że nawet mieszkaliśmy w wynajętym przez hrabiego mieszkaniu. Skończyło się na tem, że sąd apelacyjny zatwierdził karę, jaką mi wyznaczył pierwszy sąd. Tylko Pyskowski jeszcze dodał: wpięć był skazany na sześć lat, to mi teraz dodali do ośmiu!...
Jestem już zgnębiona!... Co z tego, że mam jeszcze jedenaście miesięcy do odsiedzenia. Co zrobię, kiedy wyjdę?
Wołałabym już tu zostać do końca życia, nie widzieć więcej ludzi na oczy, jak nie mogę zobaczyć swego Lusinka, ani Jerzego!...
Gdybym nie pisała sobie od czasu do czasu, to bym chyba tu zwarjowała z tęsknoty za wolnością, za dzieckiem, za Jerzym.
Całe szczęście, że tu się pracuje. Gdyby człowiek nie siedział parę godzin przy maszynie do szycia, to nie wiem, jakby można wytrzymać, a nie oszaleć. Jak wytrzymują ludzie, którzy są skazani na wiele lat więzienia?
Nie wiem, naprawdę zupełnie nie rozumiem, jak można siedzieć całe lata w murach więziennych i nie zwarjować!...
A przecież nic mnie nie ciągnie do wolności. Czegoś mogę oczekiwać, kiedy mnie stąd wypuszczą z garścią groszami, które mam już uzbierane za pracę w kancelarii więziennej?..
Wszystko w ręku Bogal!...
Dzień tu podobny jeden do drugiego i ludzie robią się pomalutką podobni. Nietylko przez to, że wszystkie jesteśmy jednakowo ubrane, jakby w mundur

hanby za popełnione winy. Coprawda, kiedy się rozgadają, to wychodzi wtedy najaw, że każdą co innego w sercu gryzie, ale co z tego?..
Ja nie odzywam się wiele. O czem będę rozmawiała z temi kobietami?
O swoich winach? Czy będę je przekonywała, jak one często robią, że są zupełnie niewinne? Czy ja jestem sama bez winy zupełnie?
Myślę o tem wiele i widzę, że pierwszy krok zły sama zrobiłam! Nie trzeba było chodzić do Wacława po pieniądze. Od tego wszystko się zaczęło.
Po sprawie w sądzie apelacyjnym widziałam się z Wacławem. Niewiele z nim rozmawiałam, bo jeszcze byłam osłabiona po chorobie.
Potem co tydzień dostawałam od niego list. Pisywał mi, co słychać z Lusinkiem, pocieszał mnie i prosił, że kiedy wyjdę z więzienia, żebym udała się wprost do niego.
Od paru miesięcy już niema od niego ani słowa. Co z oczu zniknęło, to i z serca.
Ktoby tam pamiętał o jakiejś zbrodniarce, siedzącej w więzieniu, potępionej wyrokiem sądu, choć się niby tak szalało z miłości dla niej.
Lepiej, że mi widocznie ta miłość przeszła.
Pocóż wracałabym do niego. Mam dla niego wiele wdzięczności za to wszystko co dla mnie zrobił, ale nie czuję dla niego żadnego innego uczucia. A gdybym po wyjściu na wolność przyszła do niego, to co byłoby dalej? Miałabym zostać jego kochanką?
Nie, nie! Nie będę już nigdy należała do nikogo!..
Zresztą zanim wyjdę na wolność, tyle czasu upłyło, że wszyscy zupełnie o mnie zapomną, nawet moje dziecko własne!..

8 lipca 1931 roku.
Człowiek może przyzwyczaić się do najgorszego wydawało mi się, że nie przeżyję nawet miesiąca, czy dwóch w zamknięciu... A jednak żyję. I nawet przywykłam do tych ponurych murów, do krat w oknach, przez które widać załedwie skrawek nieba.
Jak dziś ładnie musi być na świecie! Niebo dziś takie niebieskie, czyste...
Ładnie na świecie?.. Na jakim świecie?.. Wydaje mi się, że wszystko, co przeżyłam, miejsca, które widziałam, ludzi, z którymi rozmawiałam, nigdy nie istnieli. To tylko śniło mi się, a prawdziwe życie jest tylko tu, pomiędzy tą gromadą kobiet i dziewczyn, jednakowo ubranych w samodzielną szarą drelichy...
Wiem tylko jedno, oto, że na świecie prócz więźniarek i dozorczyń jest jedna naprawdę żyjąca osoba: mój Lusinek...
Mój synek maleńki, który ma takie złociste włoski, usteczka takie maleńkie i raczyny drobniutkie, ciepłutkie, mięciutkie, któremi dotyka jakby puchem delikatnym, jakby aksamitem...
Gdzie jest teraz mój Lusinek?
Patrzę poprzez kraty na niebo i myślę, że Lusinek może właśnie też spogląda teraz na nie... O, na ten mały samotny obłoczek i na nim spotykają się moje Lusinka oczy!..
Patrzysz, syneczku maleńki, patrzysz na ten obłoczek!... Patrz, jaki ładny, okrągły, widzisz — podobny do twojej uśmiechniętej buzi!..
Nawet nie wiem, gdzie jest moje dziecko.
Zabrał Lusinka Jerzy.
Dokąd?..
Dalszy ciąg jutro.

Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

VL
Rankiem krytycznego dnia Uwodzićiel w towarzystwie Marjanny zajęł miejsca w natocznym wagoniku kolejki Most — Karczew. Uwodzićiel nie zapomniał o kupnie najrozmaitszych słodyczy i w czasie podróży Marjanna stale zajadała stopy łyżów, nadziewanych cukierków i l. d.

W Wawrze para wysiadła. Udali się w głąb lasu. Nigdzie nie było widać żywej duszy. Jedynymi świadkami mającej się rozegrać za chwile zbrodni były tylko drzewa.

Uwodzićiel zaciągnął Marjannę do jednego z zagajników. Tu rozpoczął od pieszczot. Wreszcie, korzystając z podniecenia swej towarzyszkii, rzucił się na nią z nienacką i tułąc do siebie, dokonał gwałtu. Zrazu Marjanna stawiała opór, usiłowała nawet krzyknąć, ale gdy spadł na nią grad pocałunków i poczuła chłód lekkiego wiatru na obnażonej pierści, przymknęła oczy...

Uwodzićiel był wytrawnym znawcą sztuki miłości. Przeszedł pod kierunkiem Krzywonośa dobrą szkołę, to też umiał stosować najrozmaitsze sztuczki... Po tym nieprzewidzianym w programie seansie, Marjanna zapadła w głęboki sen. Może nie tylko pod wpływem przeżytych wrażeń miłosnych. Może działały tu inne środki? W każdym razie w owym tak pięknym a tak w rezultacie tragicznym momencie swego życia, Marjanna usnęła, zdana na łaskę i niełaskę Uwodzićiela.

Tymczasem ten, zauważywszy, że ofiara śpi, wyciągnął z kieszeni długi, złożony nóż. Już zamierzał przystąpić do wykonania strasznego zamiaru, gdy oto na drodze ukazał się przechodzień. Nieznajomy po chwili zbliżył się, popatrzył na śpiącą kobietę i jej pobladłego towarzysza, poczem kiwnąwszy dziwnie głową, oddalił się.

Uwodzićiel przeżył moment powrotnego strachu. Myślał, że za chwilę wpadnie mu na głowę „głina“ i znajdzie się w zimnej celi. Coprawda, nim przechodzień podszedł doń, zdążył schować nóż, ale ten niemniej podarł odzież Marjanny i jej dziwna pozycja mogły wzbudzić podejrzenie. A przecież robota musiała być wykonana tak, by nie pozostało po niej śladu.

Sytuacja dla Uwodzićiela z minuty na minutę pogarszała się, tem bardziej, że Marjanna mogła obudzić się i cały plan mógłby spaść na panewce. A poza tem wynikłaby komplikacja z powodu gwałtu. Należało więc działać szybko i zdecydowanie.

Po raz wtóry Uwodzićiel dobył noża, odsunął się bliżej do leżącej i z całym rozmachem zadał cios w szyję. Bluznęła obficie krew. Marjanna nie jęknęła nawet. Uderzenie spowodowało na tymczasową śmierć.

Uwodzićiel nie poprzestął jednak na tem. Zakrawionym nożem zadał służącej jeszcze trzy ciosy w klatkę piersiową, brzuch i powtórnie w krtań. Wokół zamordowanej utworzyła się straż na kałuża krwi. Uwodzićiel, choć przed chwilą działał, niczem zawodowy rzeźnik, nagle stracił zimną krew. Ohydnie zmasakrowany trup wywierał nań okropne wrażenie. Ręce miał we krwi. A gdy wyjął podręczne lusterko, stwierdził, że i twarz opryskała krew.

W takim stanie wyjechał do Warszawy — byłoby szalenie pierwszym lepszym przechodzień zatrzymałby go i oddał w ręce policjanta. Zastanawiając

się nad swoją sytuacją, Uwodzićiel doszedł do przekonania, że najrozsądniej będzie pozostać w lesie do wieczora i dopiero wtedy pojechać do Warszawy.

Ściągnął zwłoki Marjanny głębiej pomiędzy krzaki i tam ukrył. Następnie usiadł w pobliżu i począł doprowadzać do porządku twarz, ręce i garderobę.

Godziny wędki się leniwie. Uwodzićiel w oczekiwanlu na zmierzch, rozpamiętywał swe do tychczasowe życie. Snać nie było ono wesołe, skoro w pewnej chwili w wulgarny sposób splunął na ziemię i zaklął. Dopiero później wyszły najaw sensoryjne szczegóły z życia tego potwora, obdarzonego przez naturę urodą.

Zapadł zmierzch. Uwodzićiel już nie spojrzał na zamordowaną. Szybko pobiegł w kierunku stacji i w pół godziny później jechał do upragnionej Warszawy.

Przybywszy do stolicy, Uwodzićiel przedewszystkiem udał

się do swej meliny. Umył się, zmienił ubranie i wkrótce potem był w gabinecie Krzywonośa. Szef przyjął bardzo uprzejmie swego wiernego pracownika. A gdy usłyszał, że adwokatowa Felicia G. nadaje się na uczenicę jego szkoły, serdecznie ucieszył się i ciepłą rączką wyasygnował dużą gratyfikację. Nie zwrócił tylko uwagi, że Uwodzićiel jest dziwnie ponury.

Tegoż dnia w nocy Uwodzićiel zabawił się w towarzystwie kilku uliczników w znanej knajpie przy ulicy Chmielnej. Był silnie podniecony i kilkakrotnie wywołał awantury. Gospodarz lokalu znał jednak swego klienta, to też Uwodzićiel mógł hulać dowoli.

Nazajutrz wszystkie potanne pisma doniosły o wykryciu tajemniczych zwłok kobiety w lesie wawerskim.

Miecz. G.-a.
(Dalszy ciąg nastąpi).

O czem mówią i piszą?

Nastroje w Gdańsku — Wieczysta neutralność Holandji i Belgji

Gdański korespondent „Gazety Polskiej“ drukuje ciekawą korespondencję na temat „Gdańsk a Niemcy i Polska“. Stwierdza w niej że:

„Normalizacja stosunków polsko-niemieckich, która się wyraziła kolejno w podpisaniu paktu o nieagresji i zakończeniu wojny gospodarczej — wywołała wśród niemieckiej ludności Wolnego Miasta odmiennie bardzo różne nastroje. Zależnie od stanowiska społecznego poszczególnego Niemca gdańskiego, od jego wieku, od jego przekonań politycznych, religijnych i społecznych następowała reakcja we wręcz przeciwnych kierunkach.“

Gdańsk, wychowany po wojnie w atmosferze waśni z Polską, niepodporządkiem przeciw narodowym i kulturalnym wpływom polskim, znalazł się na rubieży i stąd wynika czasowe zamieszanie w orientacjach. W cytowanej korespondencji czytamy dalej:

„Stosunkowo najprzychylniej przy-

jęli wiadomość o likwidacji starych polsko - niemieckich sporów dawni kombatanai, uczestnicy wielkiej wojny, którzy nauczyli się w okopach szanować wartość żołnierską Polaka i którym poza tem bynajmniej nie uśmiechała się myśl o nowych awanturach wojennych. Z zadowoleniem przyjęli polsko-niemieckie porozumienie nie do władności również Niemiec katolicy, zagrożeni w swym bycie religijnym przez nowo, zaborcze nady protestanckie, nurujące społeczeństwo narodowo-socjalistyczne, a widzący w katolikach polskich naturalnych sojuszników.“

Aby i kupcy gdańscy przyjęli postawę przyjazną względem Rzplitej, potrzeba dłużej i swia domęj pracy ze strony czynników polskich. Trzeba wyprostować skrzywione pojęcia i orientacje ustawić na Warszawie, a nie na Berlin, jak to było i jest dotychczas. Przed Polakami stoi wdzięczne pole do pracy.

„I. K. C.“ zamieszcza korespondencję Augura z Londynu p. t. „Sensacyjne plany ogłoszenia wieczystej neutralności Holandji i Belgji“. Pisze on:

„Niektórzy politycy Londynu tkwią jeszcze ciągle w optymiźmie rozbrojeniolowym. Ale eksperci zdają sobie sprawę, że trzeba coś nowego wynaleźć, jeżeli się chce wydobyc ze ślepej uliczki, w jakiej znalazły się rokowania. To przekonanie wzmościło się jeszcze z chwilą poznania noty francuskiej, w której stanowczo „nie“ jest wystarczająco wyraźne, chociaż otulono je dyplomatyczną gadaniną. Francja powiedziała „nie“ na memorjał brytyjski i odrzuciła myśl konwencji rozbrojeniolowej, chyba, że Wielka Brytania zgodzi się na realne gwarancje.“

Rząd francuski, jak się zdaje, znalazł się już u końca ustępstw. Ludzie zastanawiali się nad jakimś nowym sposobem puszczenia w ruch tego skompromitowanego mechanizmu.

Powstają rozmaite nowe pomysły, jak np. plan ogłoszenia neutralności holendersko-belgijskiej. Nie jest to narazie nic oficjalnego. Plan ten narazie jest tylko idea, która zajmują się intelektualści“.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka poranna. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.30 21-y koncert szkolny z Filharmonii. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 16.10 Odczyt. 16.25 Koncert solistów. 17.20 „Kacik dla młodzieży wiejskiej“. 17.30 Odczyt. 17.50 Słuchowisko p. t. „Kuniec Wenecki“. 19.30 Odczyt aktualny. 19.48 Wiadomości sportowe. 19.52 Płyty. 20.02 Krótki koncert symfoniczny. 20.57 Transmisja z teatru „La Scala“ w Mediolanie. „Romeo i Julia“.

KONCERT MUZYKI FRANCUSKIEJ

Krótki koncert muzyki francuskiej nadaje radiostacja warszawska dziś o godz. 20.00 Program jego składa się z utworów kompozytorów francuskich ostatniego stulecia: jak, Chabrier, Debussy Honegger i Jean-Francaix. Jako wykonawcy wystąpią — uzołnio na pianistka, Marja Barówna oraz kapelmistrz Edmund Zygmant.

W praskim obozie pracy

Jeszcze nie jest dobrze, ale może być lepiej

(B. J.) Na obszernym podwórzu dawnej fabryki protez na Pradze przy ul. Jagiellońskiej 31, snują się gromadki chłopców ubranych w mundury i maciejówki strzeleckie.

Twarze różnorakie. Tu jakiś bladej chłopak, lat około 18, wyraz twarzy beznamiętny i tępy, tam łobuzersko spogląda 20-letni podrostek, obok patrzy się w ziemię młody meczyszyna, na którym silnie zarysowało się piętno niejednego pewnie wyroku sądowego.

— Skąd wy jesteście obywateli?

— Różnie, proszę pana, jak popadło. Ostatnio mieszkaniec „cyrku“.

— Gigant! dorzuca, złośliwie jego sąsiad, chcąc dokuńczyć koledeze z „cyrku“.

— A co robiliście przed przybyciem do obozu?

— Śpiewałem po podwórkach.

— A wy?

— Elektromonter — powiada z dumą.

— A tamten?

— W trzy karty grałem.

Nie stracił humoru. Bez najmniejszej, przesydy chwali się znajomością okratowanych budynków na Mokotowie i na Pawiej.

— A obywatel skąd?

— Z Ameryki! Przywiózł trochę dolary do ciotka, a jak pieniądze wyszedł, ciotka wyrzucała, to i przyszedł do obozu.

Na niewielkiej widnej sali pracują szewcy i wytwarzają obuwy dla swych kolegów z innych bratnich ośrodków pracy. W chwili obecnej wytwórczość ta jest jeszcze nie wystarczająca, ale istnieje projekt przekształcenia obozu warszawskiego w warsztaty szewcko-kamiesznicze, celem zaopatrywania wszystkich obozów w obuwy własnego wytworu.

— Obywatel z zawodu szewc?

— Nnnnie — Jaka się — fr-fryzjer!

— No to nie skaleczcie czasem buta, bo to nie skóra pacjenta!..

Ochotnicy zatrudnieni są ponadto przy robotach ziemnych i inwestycyjnych. W ciągu miesiecy ubiegłych pracowali przy rozbiórce prochowni na Cytadeli, przy budowie fos i pomieszczeń dla zwierząt w Ogrodzie Zoologicznym, na stadionie 36 p. p., przy urządzeniu skweru na Wybrzeżu Kościuszkowskiem, a ostatnio wysłana została grupa do Raszyna celem przygotowania pomieszczeń dla nowego obozu pracy.

Zima dała się chłopcom dotkliwie we znaki, ze względu na brak odpowiedniej odzieży cieplej, rekawic i t. d., tem bardziej, że pracowali przy dość silnych mrozach na otwartych terenach.

Ogólnie biorąc, rezultaty pracy ochotników są dość znaczne i widoczne. Obecnie przy robotach funkcyjniejszych Stowarzyszenia sprawdziła wydajność pracy każdego ochotnika i w wypadkach niezadowolających wytracała mu 50 gr. z żołdu, uznając dzień za nieprzepracowany.

Największą plagą warszawskiego obozu jest pilnieść i gówna z niego awantury uliczne i wewnętrzne, kończące się

zazwyczaj rozpruciem nieprzyjacielskiego brzucha. Najgorsze są pod tym względem dni wypłaty żołdu. Cały obóz, mówiąc gwarą ochotników „chodzi wówczas na uszach“, a podrażnieni monopolką ochotnicy potrafią targnąć się również na swoich zwierzchników.

Wine w tym wypadku przypisać należy personelowi fachowemu, który w większości swej, nie posiada ani dostatecznej energii, ani wystarczających kwalifikacji na wychowawców w Obozach pracy.

Braki te usuwa powoli Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą przez organizację specjalnych kursów dla instruktorów.

W bardzo ładnej świetlicy obozu warszawskiego, wyposażonej w radio, grv, gazety i czasopisma przesiaduje wieczorami po 30 do 50 strzelców. Każda gra idzie tutaj w tajemnicy przed instruktorem „na forse“. Gra w karty jest wprawdzie za broniona, ale często wśród głuchej nocy rozlega się cichy głos na pograżonej w twardej śnie sali syplanej:

— Oko!

— Czego nawalasz, szarpnie ty w działo, kiedy ja tu furę widzę!

Snujący się ponuro po sali służbowy, nakazuje poważnym stronom milczenie, grożąc raportem karnym.

W następnym raporcie opiszemy obóz pracy na Śląsku.

Zwiększenie kredytów na budownictwo do 45 milionów zł.

Wcześniejsi niż w innych latach napływ podań o kredyty budowlane do komitetów rozbudowy i Banku Gospodarstwa Krajowego pozwala stwierdzić, że już w obecnej chwili w większych miastach popyt na kredyt przekracza kontyngent kredytowy. W tym stanie rzeczy niemożność pokrycia wszystkich zgłoszeń zmniejszalboby liczbę budowanych obiektów mieszkalnych; tem samem nie zostałyby wykorzystane w pełni możliwości rozwoju ruchu budowlanego w obecnym sezonie.

Wznajac budzący się ruch budowlany za obław zdrowej inicjatywy inwestycyjnej, zainteresowań na najszersze poparcie, rząd uchwałą Komitetu Ekonoomicznego Ministrów z dnia 17 marca b. r. postanowił uruchomić dalsze 10 milionów złotych na akcje budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym. Z sumy tej przeznaczono zostało 6 mil-

ionów zł. na finansowanie drobnego budownictwa mieszkaniowego, 3 mil. zł. — na finansowanie wykonania większych budowli i mil. zł. — na remont domów o małych mieszkańach.

Łącznie suma środków, przeznaczonych na akcje finansowania budownictwa w r. b. przez uruchomienie kredytów dodatkowych wzrosła do 45 milionów złotych, przytem z sumy tej przeznaczono 24 mil. na drobne budownictwo mieszkaniowe, 13 mil. zł. na wykonanie większych budowli, przebudowy i remonty, 4 mil. — na akcje przygotowania terenów pod budowę. Ponadto Fundusz Pracy przeznaczyl 5 milionów złotych na akcje budowy domów robotniczych; suma ta pozwoli na rozpoczęcie poważnej działalności w zakresie budownictwa dla warstw najbardziej potrzebujących.

273.756.976 zł.
data Pożyczka Narodowa

Ogólny wpływ Pożyczki Narodowej wyniósł do dnia 31 marca 273,756,976 zł., w tem wpływ z 6-tej raty w marcu — 35,096,220 zł.

Tydzień L.O.P.P.

Tegoroczny XI-ty „Tydzień Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej“ odbędzie się na terenie całego kraju w czasie od 10 do 17 maja b. r.

Program „Tygodnia“ obejmuje szereg imprez propagandowych, akademie, zbiórki pieniężne i t. d.

Bitwa w obronie wołu

PATNA (PAT) — W jednej z miejscowości mużułmanie chcieli zabić z rącji obrzędów weselnych wołu, naskutek czego została zaatakowani przez Hindusów z pobliskiej wsi.

W czasie walk trzech mużułmanów zostało zabitych, trzech ciężko rannych, jak również raniono 2-ch Hindusów, 22 osoby zatrzymano.

Jeszcze wpływają raty do T-wa Bankowego

Już tydzień mija jak została zdemaskowana oszukańcza działalność T-wa Bankowego a jeszcze wpływają pieniądze do „banku” na poczet rat za dolarówki. Po pierwszym nastąpiło nawet pewne ożywienie w wypłacie rat.

Oczywiście tacy nieświadomi rekrutują się z zapadłych zakątków całego kraju, gdzie nawet po tygodniu nie dotiera gazeta, ani wiadomości z niej. Jednak agent T-wa Bankowego potr. fil tam dotrzeć.

Warto zaznaczyć, że w toczącem się śledztwie wielką usługę może oddać dochodzenie prowadzone przez władze skarbowe jeszcze przed rokiem.

Miejskowy Urząd Akcyzowy stwierdził wówczas liczne niedokładności.

Obszerne raporty i protokoły

z pewnością znajdują się w posiadaniu władz śledczych.

Okazuje się, że wówczas stosunek posiadanych przez T-wa Bankowe dolarówek a ilością zamówień był jeszcze gorszym, niż to obecnie stwierdzono.

Po mieście i w sferach zainteresowanych lansowane są pogłoski, że nie zanosi się na wielką sprawę sądową, a zwłaszcza na poważniejsze konsekwencje dla obu dyrektorów.

Z drugiej jednak strony pewnym jest, że władze sprawą tą zainteresowały się wcześniej i miały dość dużo czasu do rozstrzygnięcia, przytem sprawa jest prosta. Wszelki możliwy materiał znalazł się w ręku władz sądowych, stąd spodziewać się należy, że stanowczy krok urzędu prokuratorskiego pociągnie za sobą sprawę sądową brzemienią w następstwie.

Sekretarze adwokacy uwolnili się od przykrej sprawy

Jeszcze w listopadzie 1932 r. w Sądzie Grodzkim dwaj sekretarze adwokacy Wiktor Bućko i Jankiel Grynspan zrobili przysługę kobiecie wiejskiej Sardakowskiej.

Sardakowska przyniosła skargę powodową napisaną przez kierownika szkoły, jednak sekretariat Sądu Grodzkiego nie przyjął podania ze względu na nieczytelny charakter pisma.

Wówczas Sardakowska zwróciła się do p. Bućki, który przy pomocy kolegi Grynspana skargę przepisał. Wynikła kwestja podpisu. Wieśniaczka sprawdziła jakiegoś jegomościa, który oświadczył, że jest niepiśmienny i upoważnił do podpisania p. Bućkę. Sardakowska skargę złożyła.

Na ławę oskarżonych dostali się wszyscy troje.

Świadkowie zeznawali korzystnie dla sekretarzy.

Sprawa była rozpatrywana w m. lutym b.r., lecz ze względu na chorobę Bućki została odroczone.

W dniu wczorajszym znalazła się znów na wokandzie Sądu Okr.

Obrona sekretarzy w osobach pp. mec. Firstenberga i Horbaczewskiego wykazała niewin-

Uregulowanie stosunków pomiędzy właścicielem domu a lokatorem

Ogłoszony niedawno kodeks zobowiązań reguluje m. in. stosunek prawny między lokatorem a właścicielami domów, który trzeba przyznać ostatnio pozostawiał wiele do życzenia.

Kodeks zastrzega warunki korzystania z lokali przy umowach najmu i dzierżawy.

Nieprzyzwoite zachowanie się lokatora, jak hałasowanie, za-

kłócenie spoczynku nocnego, awantury z innymi lokatorami i t.d. będzie dostatecznym powodem do wystąpienia właściciela nieruchomości o rozwiązanie umowy najmu.

Lokatorów obowiązują ma ponadto zakaz rąbania drzewa w mieszkaniach, trzymania zwierząt domowych bez zezwolenia i t. p.

Powyższe przepisy ukroją samowolę tych lokatorów, którzy wykorzystując dobrodziejstwo ustawy o wstrzymaniu eksmisji, często stawiali się nieznosną plagą dla właścicieli domów.

Kradzieże

Ze składu żelaza Frejdowicza Josela przy ul. Brygidzkiej nieznanymi sprawcy skradli 8 odważników, wartości 6 zł.

Ze spiżarni Natalji Biesido przy ul. Jagiellońskiej 12 skradziono artykuły spożywcze.

Trzy słowa pamiętać

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Z Teatru Miejskiego

W czwartek zespół wyjeżdża do Sokółki, gdzie wystawiony zostanie „Stefek” — Devala.

W piątek świetna komedia Devala „Stefek” — w rolach głównych pp. Mullerowa, Butkiewiczowa, Leśniewska, Grzymalanka, Tański, Krotke — rola tytułowa, Dąbrowski, Grudniewski, Sawicki i inni.

W sobotę zespół wyjeżdża do Suwałk.

W niedzielę zespół wyjeżdża do Augustowa.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. jeden gościnny występ świetnego komika scen warszawskich jak i filmu polskiego Adolfa Dymyzy w otoczeniu swego zespołu.

NASIONA

na sezon 1934 roku
pełne, ogrodowe, kwiatowe
gwarantowane w wielkim wyborze
Pokarm dla ptaków
Do nabycia w Sklepie Owocowym Zamkowa 5

Do wynajęcia lodownia z zapasem łożu w domu Poza, Zamkowa 5.

Cafe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Wiosenne nowości

Poleca firma **J. MIKO**
1 **GRODNO,**
Dominikańska 19
Galanterje, Trykotaże, Białinę Parasole, Torebki i t.d.

Zgubiono zaświadczenie wojskowe wydane przez komisję poborową w Grodnie na imię Leona Tomaszewskiego. 3-1

Trzyletni podrzutek w kinie

Onegdaj w kinie „Palace” służba zauważyła 3-letniego chłopca, który samotnie tułał się pomiędzy krzesłami.

Ponieważ nikt się nie zgłaszał po „pociechę” nawet po ukończeniu seansów, wówczas

zrozumiano, że to ma być prezent, coprawda kłopotliwy.

Dzieciaka, jako że był wyznania mojżeszowego umieszczono w domu T-wa Opieki nad sierotami żydowskimi.

Smutny epilog hałaśliwych loteryj czekoladowych

W swoim czasie na ulicach Grodna roilo się od loteryj czekoladowych.

W bramie, na rynku, w ogrodzie, na każdym 4 m. kw. wolnego placu przygodny sprzedawca ustawiał ławeczkę, na której urządził loteryję. Część miała wymagane pozwolenia, część zaś idąc za „prądem czasu” w pośpiechu konkurencyjnym zapominała o tej drobności.

Obecnie sprawy dojrzejają i wchodzi na wokandę sądu.

Przeważnie oprócz grzywny wypada również kara aresztu.

W ten sposób trafili na ławę oskarżonych Gerszon Goldrej i Rachel Krasielnik i pierwszy otrzymał 500 zł. grzywny z zamianą w razie niewypłacalności

na 25 dni aresztu, prócz tego na 2 tygodnie aresztu. Jego towarzysza na 100 zł. grzywny z zamianą na 5 dni aresztu.

Szał loterii opanował prowincję. Dotarł do Marcinkańc, którego ofiarą padła Berka Krynica, gdyż sąd skazał ją na 100 zł. grzywny i 5 dni aresztu.

Kwiat im piękniejszy tem miłszy

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwej przez rośliny przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami

„Tesp” w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie, daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazon, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd.

Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie.

Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Dominikańskiej i na pl. Batorego przy Farze.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Polonja” Wstęp od 45 gr.

„O CIENIU KRZYŻA”

Film, który się zdarza raz na 10 lat!
Reżyserja — Cecyl B. de Mill'a

Rol. gl.: 4 Gwiazdy **Glaudette Colbert** **Friedrik March** **Elissa Landi** **Chaeles Laughton** oraz 7.500 statystów i 30 lwów

Koszty produkcji — 2.000.000 dol.
Ilość zatrudnionych robotników — 10.000.
Czas realizacji — jeden rok.

Wejście tylko na początek seansów codziennie o godz. I—3.30, II—6, III—8.20, IV—10.30
Ceny wstępu, nie zważając na kolosalne koszty wynajmu nie podwyższone. Uprasza się o łaskawe punktualne przybywanie na początki seansów.

W nadprogramie — Aktualności PAT-a i Paramount'u

Kino-Teatr „Palace” Wstęp od 25 gr.

Dziś wielka niespodzianka. Na ogólne żądanie publiczności Film, o którym mówi cały świat

„BOCZNA ULICA”

Wstrząsający dramat życiowy z Ireną Lunne i John Boles'em

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.
Dominikań. 26

Ostatni dzień

„OYROK ŻYCIA”

w-g utworu Marii Morozowicz Szczepkowskiej (Autorki „Sprawy Moniki”)

W roli gl.: Polska **Elżbieta Bergner** **Jadzia Andrzejewska** **Irena Eichlerówna** — **Doblesław Damiński**

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Wspaniały świąteczny program!
Miłość skazanego na śmierć oficera! Krwawe walki z Arabami!
Tajemnicze zamordowanie komendanta fortu Legji Cudzoziemskiej i wiele innych sensacyjnych momentów zawiera najnowszy przebój Foxa produkcji 1934 r.

„Legjon Śmierci”

W rolach głównych **Loretta Yong** i **Victor Jory**